

# Głos Górnego Śląska

Numer-telef.  
1024

Pismo poświęcone sprawom G.-Śląska, oparte na gruncie  
narodowo-polskim, niezależne w polityce

Numer-telef.  
1024

Numer pojedynczy kosztuje 900 mkp.  
Abonament u agentów i na pocztę 12000 mkp. mies.

Wydawca: Marja Kustosowa, Katowice, ul. Andrzeja 14, I piętro prawo.  
Redakcja: ul. Andrzeja 14, I piętro prawo. — Redaktor przyjmuje od 6—7 wiecz.

Reklamy 100 mk. za wiersz mm  
Ogłoszenia 50 mk. za wiersz mm

## Znowu „nieszczęśliwa“ marka

Jeżeli tyle razy pisaliśmy na łamach „Głosu“ o sprawach walutowych, czyniliśmy to w myśl, że waluta jest dzisiaj miernikiem stanu życia gospodarczego nie tylko, lecz i politycznego danego państwa.

Niewątpliwie przy obecnej konstelacji walutowej pocieszamy się zawsze, mówiąc: „A dyć niemiecka marka też „leci“ w dół”. Znaczący to, że taką pociechą sobie nie tylko nic nie pomożemy, lecz przeciwnie zaszkodzimy. Już Sejm Ustawodawczy winien był rozwiązać tę kwestję naszej marki, wycofać ją z obiegu, zaprowadzić właściwą walutę a nie trzymać nic nie znaczącego biletu. Proponowaliśmy wówczas, żeby tę właściwą walutę zaprowadzono w pierw na Górnym Śląsku w formie Górnośląskiego Talara lub Złotego — o nazwę się przecież samą nie rozchodziło. Ale nic! — Krzyk się podniósł olbrzymi, że znowu „separatystyczne“ tendencje „Głosu“ itp. Marka polska poszła na parę dni w górę, tak choćby pogoda w marcu, ale zaczęła spadać znowu, znowu i to coraz niżej.

Obecny minister skarbu p. Grabski jest człowiekiem zdolnym, ale cóż kiedy jego plan reformy waluty zawiódł i to strasznie. Plan p. Grabskiego był oparty na tych samych kruchych podstawach, jak przed paru miesiącami było w Berlinie. Rzucono tam także wszelkie zagraniczne dewizy na giełdę, wstrzymano zwyczaj dolara, ale tylko na chwilę, bo wnet szedł dolar w górę i to w straszający sposób. Pan Grabski zrobił nie tylko to samo, ale trzymał dolara „na uwięzi“ we Warszawie tak długo, dopóki mu zapasy starczyły. W Polsce więc stał dolar niżej niż w Niemczech. Za to ale kupowano dolary w Polsce a sprzedawano je w Berlinie. W ten sposób pozbyła się Polska dolarów tanich a musiała zakupywać drogich, gdyż p. Grabski dolara nie mógł utrzymać, ten dolar „urwał się“ z łańcucha i „leciał“ w górę, a marka polska naturalnie „gruch w dół.“ — Więc plan pana Grabskiego nie udał się.

Następstwa takiej „reformy“ już się uwiadcniają: Olbrzymi wzrost drożyzny, panika w przedsiębiorstwach jak umysłowych tak fizycznych.

Pan Grabski postąpił sobie źle. Ale miast na serjo pomyśleć o tem, żeby wydać zakaz handlu obcemi dewizami, to jego plan idzie dalej. Wydał bony „złote.“ Wydał je i zażądał najpierw za jednego „złotego“ 1500 mkp. Dziś ale płać zań 20 000 mkp. Widać więc, że jedna zwyczajka za drugą. Pociadający takie bony zarabiają nie tylko, ale otrzymują jeszcze

6%. — Najświeższą wiadomość o „naprawie“ waluty przyniosła Ajencja Wschodnia, że:

„Na posiedzeniu komisji budżetowej uchwalono projekt ustawy w sprawie marki polskiej do wysokości 250 miliardów marek i ustawę o udzielenie kredytu do wysokości 3150 miliardów marek na pokrycie zapotrzebowania skarbu Państwa w P. K. K. P.“

Więc przeszło trzy biljony marek polskich będzie nowych. Maszyna drukarska nie starczy bić nowych „Kościszek“ i tak pójdzie dalej, coraz wyżej, aż przyjdzie porządna (?) „klapa.“

Pan Grabski winien się namyśleć i albo zrezygnować albo przeprowadzić najostroższymi środkami:

1. zamknięcie 80% wszelkich banków (w Katowicach, jest ich przeszło 120, sto z nich można spokojnie zamknąć);
2. zakaz handlu obcemi dewizami;
3. zaprowadzenie złotego polskiego w miejsce marki polskiej;
4. redukcję wydatków na wojsko.

Jeżeli się do tego pan Grabski weźmie energicznie, wówczas możemy się spodziewać stabilizację waluty.

### Cóż się stało, że i „Polak“ jest niezadowolony?

Brak pracy — za to zabawy i uczt — Miast troska o powstańców, inwalidów, uchodźców „pan Wojewoda wyciągał u pana Korfante go nóżki pod stół obficie nakryty“ (dosłowny cytat z nr. 138 „Polaka“).

Gdyby powyższe lub poniższe słowa, był podał „głos“ „hochst dero persoenlich“, to na pewno byłaby skonfiskowana. Ale ponieważ nie było konfiskaty za to u „Polaka“, dla tego pozwolimy sobie zacytować uwagi z „Polaka“, tego samego „Polaka“, który nazwał nas kilkakrotnie „warchołami“, „zdrajcami“ lub jeszcze inaczej. „Polak“ ten sam jakoś sam widzi, że nie jest to, o czem marzono nie tylko, ale i myślano na pewno. „Polak“ nie odczuwał tego tak długo, pod wiele był śp. Rymer wojewoda, bo to był z jego łona, obecnie jednak uderza na alarm i pisze pod tytułem: „Najwyższy czas skończyć z zabawami i hulanką“ pomiędzy innymi:

„Na Górnym Śląsku zabawy i uczt są ciągle na porządku dziennym naszej starszej braci. Robota zaczyna cuchnąć, uczt i zabawy idą vor.“

Panowie przestańcie, bo będzie źle. Nie myślcie, że lud na to patrzy obojętnie. Nie po to lub się krwawił, abyście wy się bawili i hulali mogli. Walczył on po to, aby Polska była wolną, a jej obywatele czuli się szczęśliwie w niej. Wam się tymczasem zdaje, że lud jest na to,

aby walczył i pracował, a wy, aby się bawili i hulali.

Panowie, tak pojmując swoje zadanie, źle je pojmujecie. Z tej błędnej drogi należy jak najprędzej zejść, by nie było za późno. Zabawy i hulanki należy jak najprędzej pracą zastąpić, bo jej jest wiele, bardzo wiele. Powie może ktoś, przecież przyjechał prezydent, należy go należycie przyjąć i ugościć. Można wam z góry powiedzieć, że większą przyjemność byście sprawili prezydentowi, gdyby was zastał każdego przy swoim warsztacie pracy.

Po pracy skończonej należy odpocząć i się zabawić. Ale i zabawy powinny być godziwe i mieć swoje granice.

A spytać się należy, czy praca jest u nas wykończona tak dalece, aby o zabawie można choć w przybliżeniu myśleć?

Zacznijmy od pierwszego urzędnika na Górnym Śląsku, zacznijmy od pana Wojewody. Czy jest wszystko w porządku, czy są obywatele zadowoleni? Nie, stanowczo nie, storazy nie. A czy się co robi w tym kierunku aby obywateli zadowolić? Nie, stanowczo nic. Gminy bankrutują, przecież pan Wojewoda o tem wie. A czy stara się zapobiedz złemu? Nie. Inwalidzi wojenni i powstańcy, wdowy i sieroty po jednym i drugim wołają ciągle, by im choć w przybliżeniu umożliwić bytowanie. A czy prace idą w tym kierunku i przyspieszonym tempie. Nie. A przecież pan Wojewoda o tem wie, że jeść nie mają, co, bo kilka tygodni temu przed nim demonstrowali, wołając o chleb, właśnie w tym czasie gdy pan Wojewoda wyciągał u pana Korfante go nóżki pod stół obficie nakryty.

Zgoda na to, że gdy przybędzie wysoki dygnitarz, czy to krajowy, czy obcego państwa, należy go przyjąć i ugościć. Ale jakim prawem kaduka znajdzie się tam zawsze sto i więcej naver tych, których pobory są tak wysokie, że odżywianie ich na koszt Państwa czy Województwa, staje się zupełnie zbytecznym. Miljony wyrzucone na dożywianie starszej braci, należałoby skierować do tych, którym nie starczy na kawałek chleba, a którzy za poniesioną ofiarę krwi i mienia skazani są na pucowanie klamek. Gdyby te miljony wydane na dożywianie poszły w ręce wdów i sierót, skarb Państwa nie wiele potrzebowałby do tego dokładać, a byłoby zadowolenie, uniknęłyby się nieprzyjemnych demonstracji.

Zaczynamy się więc zarzynać na dobre. Robota idzie zamiast naprzód, wstecz. Powiedziały nam jeden ze starszych, bardzo ruchliwych działaczy śląskich. Odnoszę wrażenie, że pan Wojewoda sprowadza swoich starszych i młodszych radców i nadradców, aby tu spokojnie mogli umrzeć. Niewątpliwie dużo jest w tem gorzkiej prawdy. Pousuwano ze wszystkich naczelnich stanowisk Ślązaków, a raczej zbrzydzone im pracę do tego stopnia, że sami uważali za potrzebne sobie pójść. Niezdolny — mówi się ogólnie.

Są ludzie obecnie na Śląsku, którzy twierdzą, że aby sprostać swemu zadaniu, trzeba

mieć tytuł radcy lub nadradcy, że dopiero w mózgowicy radcy skupnia się cały rozum i społeczny i polityczny. Doświadczenie jednak nas uczy, że są to partacze. Gorzki to wyraz, ale trzeba to raz otwarcie powiedzieć. Gdyż naszym zdaniem, kto miał powołać do życia jakąś instytucję, i umiał w niej gospodarzyć, przyprowadzić do rozkwitu, będzie ją prowadził dalej, bez uszczerbku dla społeczeństwa. To samo jest i z urzędami. Praktyka przewyższa zawsze teorię. Panowie radcy z Galicji są innego zdania. Gdyby dowiedli że mają rację, uchylilibyśmy przed nimi czoła, lecz dotąd tego nie dowiedli i też nie dowiedzą.

Nie jesteśmy partykularzystami, lecz postępowanie tych panów, robi nas nimi prosto i niech panowie radcy z panem Wojewodą nie mają do nas urazy, że także zdanie o nich panuje na całym Śląsku. Brak człowieka, któryby nas zrozumiał, mówią wszyscy od robotników poczawszy, a skończywszy na tych urzędnikach Ślązakach, którzy jeszcze z łaski pana Wojewody urzędują.

Tyle p. R. K. w „Polaku”. My się nad tą jeremiadą „Polaka” absolutnie nie dziwimy. Z artykułu „Polaka” mówi niestety smutna, ale naga prawda.

Ale cóż kiedy „Polak” właśnie mądry po szkodzi i to ten „Polak” przez wielkie P. — ile razy stawał p. Kustos przed sądem za takie artykuły, ile razy „Głos” zostawał konfiskowany, ile razy bezczelne i krecie podstępny wiodły go przed prokuratora — a za co? — Za to, że „Głos” zwracał uwagę na to — zło, że to zło winno być zostać zaduszone w zarodku. Tęgo nie uczyniono. Teraz jeremiada „Polaka” „Brak człowieka, któryby nas zrozumiał, mówią wszyscy od robotników poczawszy, a na skończywszy na tych, urzędnikach Ślązakach, którzy jeszcze z łaski pana Wojewody urzędują,” nie wiele pomoże.

Już bowiem siedzą ci, o których „Polak” pisze, „że są to partacze” na wszystkich wpływowych stanowiskach, już się ich nie pozbędziemy tak łatwo.

Już dziś siedzą, teraz jeremiada „Polaka” nie wiele pomaga, ale spełniło się to, przed czym „Głos” ostrzegał. Teraz się dopiero wykazuje, kto miał rację.

Niech teraz wszyscy ci z obozu „Polaka” wezmą „lajerkę” pod pachę, kij do ręki, tłumoczek na plecy i niech się udają do redakcji „Polaka” i modlą się: „Ora Pro nobis!” — Dopiero teraz ci ober- i hiperpatryjoci z „Polaka” poznali, co się dzieje.

Teraz dopiero „płacz t zgrzytanie zębów,” ale „już za późno grzeszniku...”

Niestety spełniło się j u z to, cośmy przepowiedali.

Dawniej to i p. Mach machał na nas za Ślązakowstwo rzekome, a teraz „Polak” podegida p. Macha jakoś inaczej śpiewa: Nawet powieść drukuje pod tytułem: „Ślązaczka”.

Dziś „Polak” nie zrobi wiele, bo jego zwolenników jest zaledwie garstka. Albo może „Polak” robi „Rueckzieher” i napisze odwołanie, że się ten artykuł dostał bez wiedzy jego na łamy, jak to robi p. Skowmunt w „Gońcu”. — może, może?! Jednak my powiadamy według Biblii: „Co napisałem, to napisałem!” Może też tak i Polak” zrobi? — Ale już jest wśród niezadowolonych.

„Gazeta Robotnicza” Nr. 137 dodaje do tego pod tytułem:

„N i e d o m y ś l n y „P o l a k”.

„Jeśli ci panowie piją i jedzą za skarbowe pieniądze, tańczą lub rozbijają się po sejmowej sali, to dlatego tylko by zagłuszyć głos sumienia. Przecież czują, że tyle tu spraw na Śląsku niezafatwionych, tylu uchodźców niezaopatrzonych, wdów nieporatowanych, prusaków tylu na posiadach rządowych, tylu bezrobotnych, tylu ucieka z Polski do Francji lub Ameryki, tylu tu szpiegów, szmuglerów i nierobów, że włosy na głowie stają... Pić więc, paradować, urządzać procesje i muzyczne spacerki, tańczyć w Sejmie za państwowe pieniądze aby uspić sumienie a w prusakach wytworzyć przekonanie że Śląsk jest zupełnie urządzony i szczęśliwy!”

## Numerus clausus

Dziwnie zbiegły się z sobą dwie rzeczy. Tak dziwnie, że wywołują wrażenie, jak gdyby bardzo, ale to dardzo były sobie bliskie. Jak gdyby w najściślejszym ze sobą pozostawały związku.

Numerus clausus i — spadek marki.

Walka o odzyskanie naszych uczelni wyższych: uniwersytetów, politechnik, akademii. I bezprzykładny atak bezczelnej zgrai spekulantów giełdziarskich, jednego z przednich oddziałów wojującego żydostwa. Atak wymierzony przeciwko państwu, wyspekulowany na poderwanie zaufania do rządu, na zastraszenie stronnictw polskiej większości, na steroryzowanie opinii, na zniszczenie naszego gospodarstwa.

Jest rzeczą ogólnie dzisiaj znaną, że w warunkach, jakie wytworzył poprzedni rząd p. Sikorskiego, spadek marki mógł być nastąpić. W ministerstwie skarbu, na parę tygodni przed ustąpieniem nieparlamentarnego rządu p. Sikorskiego, jak to już nadmieniliśmy dwukrotnie na tem miejscu, liczone się z nim poważnie. Spadek ten jednak mógł być atoli bardzo nieznaczny, z uwagi na to, że po rządzie nieparlamentarnym i nie mającym żadnego oparcia w jakiejś stałej większości parlamentarnej, miał przyjąć rząd parlamentarny, oparty o stałą i zwartą większość parlamentarną, dający najzupełniejszą gwarancję, że plan sanacji skarbu i waluty, wypracowany przez pozostającego na swem stanowisku ministra skarbu, będzie w najdrobniejszych szczegółach zrealizowany.

Jesteśmy nawet zdania, że po dojściu do steru nowego rządu, który może się nie podobać żydostwu i całej lewicy wraz z piłsudczyzną, posiada jednak pełne zaufanie narodu polskiego, ogólne położenie winno wykluczać tego rodzaju zjawisko niepokojące opinję, jak spadek waluty. I wyczerpanie zapasu dewiz w ministerstwie skarbu, i zachwiany bilans handlowy Polski i opóźnienie w uchaleniu podatków przez parlament nie zdają się przemawiać dostatecznie za tem, że marka polska musiała koniecznie spaść w momencie, kiedy u steru po raz pierwszy stanął rząd naprawdę cieszący się zaufaniem w kraju i zagranicą oparcie rzetelne w trwałej i zwartej większości parlamentarnej.

Musiały zatem istnieć inne jeszcze jakieś sprężyny, które pod naciskiem tajemniczej ręki, wywołały przesilenie walutowe w państwie i zniewoliły w końcu rząd do energicznej interwencji na giełdzie. Machinacyi tych łatwo się domyśleć, z uwagi na to, że operatorami tajemniczymi na giełdzie, handlującymi marką polską, która jest przeciw znakom obiegowym bez określonej ściśle wartości w złocie, są przeważnie żydzi. Oni to zawczasu, jeszcze za rządów p. Sikorskiego, przygotowali atak na rządu polskiej większości. Oni to właśnie w walce, którą obóz masonsko-socjalistyczno-żydowski toczy obecnie z Polską, odegrali na giełdzie rolę szerzycieli paniki i byli nikczemnymi sprawcami przesilenia walutowego.

Jest bardzo podpadające pod uwagę, że giełdziarze żydowscy rozpętali orgię walutową w momencie, kiedy na porządku obrad komisji oświatowej w Sejmie miała się znaleźć kapitalna sprawa „numerus clausus”. Onegdaj właśnie zakończyła się ta walka o odzyskanie uczelni polskich. Większością 16 głosów przeciwko 13 uchwalono „numerus clausus”. W walce tej z jednej strony stanęli żydzi (3), Ukraińcy (2), Niemcy (1), Białorusini (1), socjaliści (3) i Thuguttowcy (2), z których jeden jest nawet wiceprezesem związku nauczycieli szkół powszechnych! Z drugiej — stronnictwa polskiej większości parlamentarnej. Jak widzimy więc, przeciwko odzyskaniu uczelni polskich opowiedziała się cała lewica wraz z mniejszościami narodowymi.

Czy nie jest słuszną zatem uwaga, że walka toczyła się na dwóch frontach? Na giełdzie, gdzie zepchnięto markę do poziomu niżej 150 tysięcy za dolar. I w komisji, w której przeciwko odzyskaniu uniwersytetów polskich kruszyli kopie i rabin Thon i socjalista Czapiński i inny rabin Wygodzki z Wilna i socjalista Piotrowski. Namiętną walkę toczyli za spadkiem marki giełdziarze-współwyznawcy rabi-

nów Thona i Wygodzkiego, sojusznicy socjalistów Czapińskiego i Piotrowskiego. Namiętną była dyskusja w komisji sejmowej.

Rabin Thon atakował z różnych stron znie-nawidzoną „endecję”, odmawiał jej etyki, rozumu, ba, posunął się odważnie aż tak daleko, że zawołał: „Ja Polskę kocham, wy jej nie kochacie! Ja znam Mickiewicza, a wy nie znacie!” W ślad za tem wyszedł z równowagi i począł porównywać Pelaków z Ludendorffem, z Pobiedonowcewem, tak, że przewodniczący zmuszony był zagrozić odebraniem głosu roz-namiętnionemu obrońcy zalewu żydowskiego na uniwersytetach polskich.

Jakim ciosem dla lewicy jest uchwała komisji oświatowej, zapewniająca młodzieży polskiej normalne korzystanie ze studjów wyższych, uchwała, zabezpieczająca młodzieży tej należne jej prawa, widać z tonu dzienników lewicowych. Socjalistyczny „Robotnik”, narówni z żargonówkami rozdziera szaty z tego powodu, pisząc, że „na posiedzeniu komisji oświatowej chjena (epitet, którym ciągle lewica nazywa stronnictwa polskie) dopięła wreszcie dawno upragnionego celu, udało jej się przeprowadzić upragnioną ustawę o „numerus clausus”. W soczystych wywodach organ p. Perła przewiduje, że „tryumf ten, nietrudny do przewidzenia, ze względu na sojusz z Piastem”, „wywołać musi jątrzenie w kraju i niesławę zagranicą.” W końcu zaś zapowiada, że na plenum Sejmu „towarzysze oczywiście z całą energją będą bronili zajętego stanowiska przeciwko demagogom(!) i szkodnikom(!) z prawicy i Piasta(!).”

Atak szarańczy waluciarskiej na giełdzie poskromiony został energiczną interwencją ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu. Atak w komisji sejmowej odparto z całą siłą, jaką rozporządza dzisiaj zwarta i solidnie zbudowana większość polska. Giełdziarze zostali rozpedzeni i orgja spekulacyjna powstrzymana. Uchwała zaś o „numerus clausus” w komisji sejmowej przeszła i tak samo przejdzie na plenum Izby. Młodzież polska może ze spokojem patrzeć obecnie w przeszłość. Uczelnie wyższe uwolnione zostaną od zalewu żydowskiego. Wolne zawody znowu staną się dostępne w Polsce dla Polaków, bez względu na to, czy tego sobie życzy, czy nie życzy obóz masonsko-peowiacko-socjalistyczno-żydowski.

„Kurjer Poznański.”

## Nie było rozporządzenia

Biurokrata polski wieloma własnościami różni się od człowieka, ale jedną bodaj z najważniejszych różnic jest to, że biurokrata działa tylko „według rozporządzenia”. Bez „rozporządzenia” jest on martwą bryłą, w której nie świta żadna myśl, nie działa inicjatywa. Zupełnie według dawnego wzoru rosyjskiego: nic się nie robi, gdy „nie było prikazu”.

Przykłady tej bierności biurokratycznej szczególnie jaskrawe, można obserwować teraz, gdy przeżywamy małą rewolucję w gospodarczych dziedzinach życia, a przedstawiciele władzy przypatrują się temu dość bezradnie, nie wiedząc, jak się zachować wobec zjawisk, co do których „nie było rozporządzenia”. Byłoby to nawet zabawne, gdyby nie było tak — rozpaczliwe. Bierzemy, pierwsze lepsze przykłady.

Orgie walutowe szaleją. Przemysłowcy gromadnie wyjeżdżają do Katowic z dolarami, złotem, brylantami, prasa woła o rewizję w pociągach, na dworcach — policja nic. „Nie było rozporządzenia”. Spekulanci handlują dolarami jawnie, myszkuje między publicznością oczekującą w P. K. K. P., wykupują od niej waluty, bony — żadne władze nic. „Nie było rozporządzenia” — Czyjego?...

Dyrekcja skarbu... „Dyrekcja skarbu także nic — nie było rozporządzenia”. — Czyjego? Delegata ministerstwa skarbu...

Delegat także nic — „nie było rozporządzenia”. — Czyjego? — Z Warszawy! — A-a....

To samo dzieje się wszędzie. Tam nadużycie, tu nieporządek, ówdzie lichwa, gdzieindziej bezczelna spekulacja, złodziejstwo publicznego grosza, łapcownictwo, nadużycie stanowiska — nikt na to wszystko nic, „nie było

rozporządzenia". Policja czeka sądu, sąd — prokuratorji, prokuratorja — dyrekcji skarbu, dyrekcja skarbu — delegata, delegat — Warszawy, dyrekcja P. K. K. P. — naczelnej dyrekcji, naczelna dyrekcja — ministerstwa skarbu, ministerstwo skarbu — też czeka jakiegoś „rozporządzenia”, którego niestety nie ma kto mu dać...

I tak jest ze wszystkim. Urzędnik państwowy traci poprostu głowę we wszystkich wypadkach, w których miałby ją doskonale na swoim miejscu jako np. urzędnik prywatny. Przez bezmyślne wykonywanie „rozporządzenia” naraża skarb państwa na straty, na które nie naraziłby nie tylko własnej kieszeni, ale prywatnej instytucji, gdyby w niej pracował. Urzędy nie wykonywują funkcji, wpływających w naturalny sposób z ogłoszonego już ministerjalnego „rozporządzenia”, ponieważ nie nadeszło osobne „rozporządzenie” o wykonaniu...

Czy tak się dzieje w całej Polsce — nie wiem, prawdopodobnie tak, ale napewno tak się dzieje w Krakowie.

Kiedyż więc wyjdzie „rozporządzenie”, że urzędnik czy urząd mogą wykonać rzecz mądrą, potrzebną i pożyteczną — bez „rozporządzenia”. St. M.

„Il. Kurjer Codzienny”.

## Kopciuszek prasa

Jeżeli panom z Województwa lub jakiejś instancji rządowej zależy na tem, aby załagodzić jakieś świństwa, wtedy prosi się łaskawie prasę śląską aby zechciała się zająć sprawą i wydobyć wóz ugrzęzły w błocie rządowym. Czasem zdarzy się też, że z łaski swej zaproszą dziennikarzy śląskich gdzieś na jakąś uroczystość i posadzi się ich do szarego kącika, gdzie nikt z panów „wybrańców” nie raczy nawet spojrzeć na nich. Tak wczoraj zdarzyło się znowu. Przybyli tu jacyś dziennikarze rumuńscy na Śląsk, aby na koszt rządu obejrzeć przemysł śląski. Wieczorem miała się odbyć konferencja z prasą tutejszą. Cóż kiedy po przybyciu na miejsce przekonała się prasa śląska, że znowu musi odgrywać rolę kopciuszka. Ba nie raczyli nawet panowie z Województwa przedstawić prasie śląskiej gości z Rumunii. Dziennikarze śląscy odgrywali rolę niemych statystów nawet przy kolacji (jak donosi „Goniec Śląski”, bo przedstawił „Gaz. Rob.” czując pismo nosem wyniósł się natychmiast, nie tracąc czasu). Dziennikarze śląscy powinni od dziś dnia zbojkotować zupełną panoczków z Województwa dopóki nie nau się traktować należycie prasy śląskiej.

Tyle „Gazeta Robotnicza”, nr. 137. Z naszej strony dziwi na tylko jedno, za co pobiera p. Przybyła pobory referenta prasowego we Wojew. Śląskiem, będący zarazem specjalnym korespondentem „Rzeczypospolitej” pod pseudonimem „Sil.”! — Dziwi nas dalej, za co p. Przybyła otrzymał oreler „Polonia Restituta”? — Ale to są wszystko rzeczy, o których wiedzą tylko wtajemniczeni. — Bombę na głowę, w auto wsiąść i jazda, bo to idzie na koszt województwa, a p. Przybyła wydaje „Kocyntra” z „profesorem” Ligoniem!!!

## Jeszcze jeden order nowy

Jesteśmy zdania, że ordery są niepotrzebne, tem mniej w państwach z ustrojem republikańskim. Ale u nas aż roi się od różnych krzyżyków i orderów.

Obecny premier p. Witos zwrócił się do p. Marszałka Sejmu, żeby przyspieszył sprawę nowego orderu, który się ma nazywać „krzyżem zasług”. — Jakoś to dziwnie brzmi z niemieckiego „Verdienstkreuz”. — Dalej, że cała historia ma znaczenie cierpienia. Może p. Witos chce nadać te „krzyże” tym, którzy cierpieli, to zrozumieliśmy, jeżeli ale inaczej...?

Zdaniem naszym wszelkie ordery i krzyże winne być zniesione, gdyż to nie licuje z duchem czasu i ustroju, jaki ma Polska.

## Komunikat!

Na mający się w niedzielę, dnia 8-go lipca 1923 roku w Rybniku w sali hotelu pana Przybyły (dawniej Wittig) narożnik Rynku odbyć II. Zjazd Cechów Rzeźnickich na Województwo Śląskie zaprasza się Szan. Członków W. Panów Cechów w szczególności Panów Delegatów niniejszem uprzejmie.

### Porządek Dzienny:

1. Posiedzenie Zarządu. Początek o godz. 12 w południe w sali hotelu p. Przybyły (dawnie Wittig).

2. Otwarcie zwyczajnego posiedzenia czyli zjazdu o 1½ po południu. Powitanie gości i członków oraz stwierdzenie wybranych względnie obecnych delegatów przez przewodniczącego nadmistrza Henryka Pakułę z Katowic.

## Do Szanownych Czytelników

Z powodu olbrzymich cen za papier, druk oraz podwyższenia za pracę drukarską jesteśmy zmuszeni podnieść prenumeratę „Głosu” na 12 000 mkp. za miesiąc oraz za pojedynczy egzemplarz z 700 na 900 mkp. Warszawskie gazety już kosztują 1 000 mkp. za pojedynczy egzemplarz.

### Wydawnictwo

„Głosu Górnego Śląska”.

3. Odczytanie protokołu z ostatniego zjazdu zarządu.

4. Działalność zarządu (od 10. 12. — 8. 7. 1923 r.

5. Sprawozdanie kasowe rendanta. Mistrza Rzeźnickiego Em. Rzymelki z Katowic, oraz sprawozdanie rewizorów P. P. Nadmistrza Freya z Król. Huty i Mistrza Golli z Chorzowa.

6. Uregulowanie składek od 1-go lipca aż do 31-go grudnia br.

7. Zatwierdzenie zmienionych statutów. Ref. sekr. P. Nadmistrz Baway z Huty Laury.

8. Wybór dwóch rewizorów kasy na rok przyszły oraz wyznaczenie miasta dla przyszłego zjazdu.

9. Wnioski względnie referaty:

a) wniosek cechu z Król. Huty:

1. Zniesienie cen wytycznych. Ref.: P. Radca miejski i Mistrz Ploppa z Król. Huty.

2. Zaprowadzenie transportów bydła koleją z Poznania przez Kluczborek względnie przyspieszenie transportów bydła na polskich kolejach państwowych i stano wisko wobec rozporządzeń policyjnych. Referenci: P. P. Radca miasta Ploppa z Król. Huty oraz Mistrz Rzeźnicki Em. Rzymelka z Katowic.

b) Wniosek cechów Katowice i Wirek: Odbywania targów w Mysłowicach. Referenci: P. P. Mistrz rzeźnicki Em. Rzymelka z Katowic i Mistrz rzeźnicki Emil Witowski z Wirku.

c) Wniosek cechu z Wirku: Zniesienie książek podatkowych (Steuer-Strassenbuecher) w procederze rzeźnickim. Ref.: P. Mistrz rzeźnicki Adolf Wawrow z Wirku.

d) Wniosek cechu Rybnika: Zniesienie sprzedaży mięsa i wyrobów mięsnych przez niefachowców (co leży w interesie zdrowotnym) oraz jednolite ustalenie spokoju niedzielnego w całym województwie Śląskiem. Referenci: P. P. Nadmistrz Mandrysz i mistrz rzeźn. Wilczok z Rybnika.

10. Wolne głosy.

Pociągi na zjazd kursują z Katowic w stronę Rybnika 7,20 i 10,25 do południa.

Upraszamy o liczny udział w zjeździe w własnym interesie naszego stanu.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Henryk Pakuła. Walczuch. Baway. Rzymelka. Pifko.

NB. Po południu koncert, wieczorem bal.

Tarnowskie Góry. (Koncert.) Ostatni z „wieczorów Szopenowskich” odbędzie się nieodwołalnie w tę niedzielę tj. 24. czerwca w auli państwowego gimnazjum. Współdziałają jak zwykle: Prof. Jerzy Soplica, Prof. Gustaw Matheisl oraz uczennica panna Zofja Szurkowska. Program obejmuje: referat o Szopenie, 18 utworów fortepianowych, 5 pieśni, oraz 30 obrazów filmowych. W czasie wyświetlania przeżroczy a do autografu Preludium A-dur będzie deklamować uczennica 4. klasy gimnazjum panna Stanisława Stępniewska, wiersz Tełmajera p. t. „Cień Chopina”. Ostatnia niespodzianka, jaką uczynił „chory fortepian” została już usunięta, gdyż dzięki uprzejmości Dyrektora ks. Dr. Siary sprowadzono prześlizgnięty fortepian koncertowy, na którym wyjdą w całej pełni efekty muzyczne i techniczne gry prof. Matheista, Wielki udział gości jest spodziewany a sądzimy, że i cel filantropijny pobudzi niejednych do złożenia tej skromnej ofiary. Początek wieczorem o godzinie 8. Bilety przy wejściu.

## Kącik humorystyczny

Haaaalt.

Giełda walutowa zawieszona!...

Nowy Rząd, obszarniczko-włościański, nareszcie tupnął nogą i zmonopolizował, a raczej zesocjalizował handel dolarami.

Jeżeli to nie pomoże, no, to chyba już nic nie pomoże!...

Drżycie giełdciarze!

Dolar zleciał do zera, a nawet, gdy go się kto chce pozbyć, musi dopłacać nabywcy w markach polskich.

Uzdrowienie stosunków już bliskie!!!

Głęboko, bardzo głęboko zastanawiałem się nad expose pana ministra skarbu i doszedłem do przekonania, że celem podniesienia marki polskiej trzeba przedsięwziąć i wprowadzić w życie cały szereg reform.

Przedewszystkiem oszczędność — jak mówi pan min. Grabski!

Oszczędność jest piękną cnotą i wzbogaca narody!

Trzeba zlikwidować cały szereg instytucji i ograniczyć wydatki Rządu.

Znieśliśmy np. dla oszczędności ministerstwo Sztuki i Kultury, dla czego więc dla tej samej przyczyny nie moglibyśmy znieść ministerstwa Skarbu???

Przecież nie jest ono koniecznie potrzebnem.

Poprzedni Rząd — jak piszą gazety endeckie — popełnił ten błąd, że spłacał długi i przez to wyczerpał fundusze Państwa. A przysłowie polskie mówi: „zapłać długi, będziesz głupi, jak i drugi.”

A drugie, powiada, że z pożyczaniem jest tyle kłopotu, że o oddawaniu nie powinno się już myśleć.

W przysłowiaach przecież mieści się mądrość narodów.

Czyż na to więc, aby długi oddawać, potrzebne jest ministerstwo Skarbu?!

Nie!...

Eksport, panowie! Eksport! Oto jest nasza przyszłość!

Spójrzmy tylko po składach delikatesów. Ile tam cytryn, pomarańczy, kawy, herbaty! — Przecież to wszystko możemy wysyłać za granicę, do Włoch, Hiszpanji, Chin...!

Zobaczycie, że marka polska wnet się poprawi!!!

Z drugiej strony przychyliam się do zdania pana Marjana Seydy, który proponuje na podreperowanie Skarbu urządzić dzień kwiatka.

To jest przednia myśl, panowie!...

Drżycie giełdciarze!! Nareszcie Rząd tupnął nogą i krzyknął:

Halt!

Oset.

„Gazeta Poznańska”.

Drukem i nakładem: M. Kustosowa w Katowicach w Drukarni „Volkswille”, Katowice. — Redaktor odpow.: Paweł Siegmund, Katowice, Kochanowskiego 13, IIIp.

Nasza Spółka nazywała się dawniej

# „Oberschlesische Fleischerei-Produktenbank“

E. G. m. H.

## Katowice.

Z powodu przyłączenia nas do Polski przemieniła się na polską spółkę z następującym brzmieniem:

# Bank Produktów Rzeźniczych

Spółdzielnia z ogr. odpow.

## Katowice

ul. Kozielska 11 w Rzeźni.

Spółka nasza **zakupuje wszelkie produkty**  
**i płaci najwyższe ceny a mianowicie**  
**:: skóry wszelkich gatunków. ::**

Varieté

Varieté

## Ermitage

ul. Plebiscytowa 3  
Dyrekcja: **Oskar Blumenthal**  
i **L. Kowalska.**

Od 15-go czerwca 1923 r.  
od godz. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem

**dziennie Wielki**  
**Program Świąteczny**  
**10 atrakcyj!**

Kabaret

Kabaret

## Mascotte

w „Ermitage” ul. Plebiscytowa 3.  
Dyrekcja: **Oskar Blumenthal**  
i **L. Kowalska.**

Od 15-go czerwca 1923 r. **dziennie**  
10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem:

**Zupełnie nowy program**

Mimi Satanoff	Nusia May
Guschie Vera	Anni Wellner
Marie Garlowska	Klara Grobmann
Wiśniewska	Willy Gabrun
Józef Staruszkiewicz	Willy Rożański

Dziennie do 1-szej w nocy otwarty.

Kupię

## kilka beczek żelaznych

od 300—600 litrów  
zapłacę największą cenę.

**Andrzej Głownia**  
Krzeszowice.

Inteligentna Wielkopolanka

z 4-letnią praktyką biurową obeznana z wszelkimi pracami biurowymi pisząca biegle na maszynie, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje od 15-go lipca lub później posady w jakimkolwiek przedsiębiorstwie handl. lub banku i urzędzie jako korespondentka lub maszynistka.

Również mile widziana posada sekretarki na majątku ziemskim.  
Zgłoszenia uprasza się łask. nadsyłać do „Głosu Górnego Śląska” pod nr. 20.

\*\*\*\*\*

Tylko w składzie zakupu i sprzedaży

## KAISER

Katowice, Poprzeczna 14.

Kupuję

po najwyższym dziennym kursie podług dolara

złoto

srebro

platynę

odłamki

piersienniki, zauszniki, zegarki  
łucuski, agrafki, broszki, lańcuszki, łyżki, noże, widełce oraz  
całe naczynia srebrne sztyfelki  
tygale, palniki, mostki, każdy zab.  
- złamany 6000 mk. polskich -

zagraniczne złoto i srebrną monetę tylko u  
**Kaiser, Poprzeczna 14.**

w składzie zakupu i sprzedaży.

\*\*\*\*\*

Poszukujemy i kupujemy do celów  
fabrycznych

## złoto -- srebro platynę

w ulamkach przedmiotowych

w każdej ilości i jakiejkolwiek formie i  
płacimy najwyższe ceny.

## Zakład wydzielczy dla złota i srebra

Sp. z ogr. por.

Gold- u. Silberscheideanstalt  
G. m. b. H.

Składnica kupna i biuro:  
Katowice, ul. Jana 12, II.

## Baczność! Baczność!

Tel. 1024 „Postęp“! Tel. 1024

Z dniem 18-go b. m. otwarto

biuro porady i obrony prawnej oraz  
biuro detektywne pod nazwą „Postęp“

Biuro będzie czynne dniem i nocą.  
Szanowną klientelę uprasza się o poparcie.

„Postęp“, Katowice, Andrzeja 14 I ptr.

Służba na każde zawołanie.

Prenumerujcie  
„Głos Górnego Śląska“

## Ogłoszenia

w „Głosie  
Górnego Śląska“

mają najlepsze  
powodzenia

dla interesentów.

„Swoj do swego“

## Kupuję skóry

wszelkiego rodzaju  
po cenach dziennych.

## Pakuła Franciszek

Katowice, Rzeźnia.